



Wokół pracy Pawła Sowińskiego *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2011, 367 ss.

Przez długi czas polski drugi obieg wydawniczy z lat 1976–1989 nie wzbudził dużego zainteresowania historyków i innych badaczy. Sytuacja zmieniła się w ostatnich latach, kiedy ukazało się kilka istotnych publikacji na ten temat¹. W tej tendencji mieści się (będąca rezultatem wieloletnich badań) monografia Pawła Sowińskiego *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*.

Założenia

Jak wskazuje tytuł, praca jest poświęcona nie samym nielegalnym publikacjom ukazującym się w ciągu dwóch ostatnich dekad PRL, ale ludziom, którzy zajmowali się ich tworzeniem i rozpowszechnianiem. Jest to praca o ruchu społecznym, który wytworzył się wokół niezależnej działalności wydawniczej w latach 1977–1989. Autor zawęził swoje pole badawcze do drugiego obiegu książkowego (obejmującego także broszury). To wydaje się w pełni uzasadnione. Nielegalne

¹ Zob. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce w latach 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; eadem, „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność”. 1980–1989, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989*, *ibidem*; *Papierem w system. Prasa drugoobiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010; M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Warszawa–Gdańsk 2011.

książki funkcjonowały w ruchu opozycyjnym nieco inaczej i spełniały częściowo odmienne funkcje niż bezdebitowe pisma, zwłaszcza te ukazujące się często i w niewielkiej objętości. Ustalenia autora, m.in. dotyczące podziemnej ekonomii, pokazują wyraźne różnice w sytuacji podziemnych wydawnictw książkowych i redakcji pism, co potwierdza słuszność dokonanego podziału.

Jednocześnie Paweł Sowiński zauważa we wstępie, że taki podział ma nieco sztuczny charakter (s. 7). Sensowność sztywnego oddzielenia powiązanych ze sobą tematów budzi wątpliwości. Należałoby się zastanowić, jak w takim ujęciu opisywać wielostronicowe niezależne kwartalniki, półroczniki czy tomy ukazujące się nieregularnie. Często z powodu swojej objętości i zawartości miały one więcej wspólnego z książkami niż kilkustronicowymi pismami informacyjnymi. Opisywanie nielegalnego obiegu książek w całkowitym oderwaniu od podziemnej prasy mogłoby pewne problemy wyjaśniać, ale też nieco zamazywać obraz zjawiska. Ludzie wydający i rozpowszechniający niezależne pisma oraz druki zwarte współtworzyli ten sam ruch społeczny. Książki i pisma były drukowane często przez te same oficyny i miały niekiedy wspólne kanały kolportażu. Przynajmniej częściowo wspólny był też odbiorca obu rodzajów nielegalnych druków. Zdając sobie sprawę z tych trudności opisu, Paweł Sowiński świadomie niekiedy łączy wątki. Ze względu na kłopoty ze źródłami posługuje się przykładami dotyczącymi prasy, by obrazować niektóre zjawiska dotyczące też książek.

Praca nie ma charakteru faktograficznego ani linearnej narracji. Jak sam autor przyznaje, niektóre fragmenty mają bardziej charakter eseju niż szeroko udokumentowanej pracy historycznej. Tematem książki nie jest historia poszczególnych wydawnictw i tworzących je środowisk. Nazwy oficyn i nazwiska ich organizatorów pojawiają się na jej kartach wielokrotnie, ale służą przede wszystkim do zobrazowania pewnych problemów o ogólniejszym charakterze. Autor traktuje niezależny ruch wydawniczy jako pewną całość. Mniej interesują go wydarzenia dotyczące konkretnych osób, bardziej – mechanizmy i zjawiska, o których istnieniu one świadczą. Podawane przykłady umieszcza on w szerszym kontekście historycznym, społecznym, kulturowym i ekonomicznym. Zastanawia się nad reprezentatywnością pojedynczych przekazów źródłowych i zestawia je ze sobą. Drobne wydarzenia i epizody nabierają w ten sposób szerszego wymiaru.

Przyjęte przez autora ramy chronologiczne pracy są przekonujące. W 1977 r. powstało pierwsze niezależne wydawnictwo książkowe, a w 1989 r. wraz z postępującymi wówczas zmianami systemu politycznego nastąpił realny koniec zjawiska drugiego obiegu książkowego. Niektórzy skłonni są przedłużać czas istnienia drugiego obiegu do końca działania cenzury w 1990 r., jednak wydaje się, że funkcjonowanie tego ruchu po przemianach 1989 r. miało już zupełnie odmienny charakter i uwarunkowania niż w poprzednich latach. Autor jednak wielokrotnie świadomie wykracza poza przyjęte ramy chronologiczne, opisując korzenie tego ruchu i jego koniec.

Pojęcie drugiego obiegu wydawniczego jest różnie definiowane. Badacze i popularyzatorzy historii często posługują się nim, mając na myśli publikacje wydawane poza cenzurą przez opozycję demokratyczną, struktury Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” (oraz innych związków zawodowych i organizacji społecznych współtworzących ten ruch) i podziemie lat osiemdziesiątych. Inne druki wydawane poza cenzurą rzadko obejmuje się tym

pojęciem, chociaż trudno niekiedy jednoznacznie określić jego granice. Dodatkowe komplikacje budzą inne określenia dotyczące tego zjawiska, z których każde ma nieco odmienne znaczenie. Mówi się o publikacjach: niezależnych, nieocenzurowanych, podziemnych, bezdebitowych, nieoficjalnych, nielegalnych, antysocjalistycznych czy antykomunistycznych. Analogicznie tych przymiotników używa się w odniesieniu do ruchu wydawniczego. Historyczne skojarzenia z inną epoką budzi określenie „bibuła”. Niekiedy w literaturze pojawia się też słowo „samizdat”, jednak jest ono znacznie rzadziej używane w odniesieniu do Polski, a częściej do innych państw bloku sowieckiego².

Paweł Sowiński na początku książki krótko odnosi się do problemów definicyjnych (s. 14–17). Zgadza się z wrocławskim badaczem Szczepanem Rudką³, że najbardziej pasującym do ówczesnych realiów określeniem jest słowo „bezdebitowe”, jednak – jak sam zaznacza – używa go rzadko ze względu na jego formalny charakter. Pojęcie „drugi obieg” uznaje za najbardziej adekwatne właśnie ze względu na pewną nieprecyzyjność i nieostre granice pasujące do nieformalnego charakteru ruchu. Paweł Sowiński wskazuje niejasną genezę tego pojęcia. Prawdopodobnie nie powstało ono w środowiskach opozycyjnych. Władza używała tego hasła, aby zaznaczyć jego podrzędność wobec oficjalnego, a więc „pierwszego” obiegu. Kojarzyć miał się on z drugim obiegiem gospodarczym. Jednocześnie właśnie to określenie przyjęło się po stronie opozycji i w historiografii.

Konstrukcja pracy

Bohaterami poszczególnych rozdziałów są: organizatorzy i zagraniczni sprzymierzeńcy niezależnego ruchu wydawniczego, autorzy, drukarze, kolporterzy, czytelnicy. W każdym z rozdziałów zostały opisane główne problemy związane z funkcjonowaniem jednej z tych grup. Jak zastrzega autor, podział ten jest pewnym uproszczeniem. Poszczególne grupy przenikały się, granice pomiędzy nimi były płynne, jednak jak się wydaje, dokonanie takiej kategoryzacji było niezbędne do opisanego tego ruchu. W aneksie zostały załączone zestawienia statystyczne dotyczące nielegalnej literatury. Pokazują one dynamikę rozwoju nielegalnego obiegu książkowego w latach 1977–1989, główne ośrodki wydawnicze, zawierają listę najpopularniejszych autorów i tytułów nielegalnych książek. W książce brakuje rozdziału wprowadzającego w historię drugiego obiegu, podającego podstawowe informacje dotyczące głównych etapów rozwoju tego zjawiska, najważniejszych inicjatyw i wydarzeń. To mogłoby ułatwić zrozumienie książki niewprowadzonemu w temat odbiorcy.

Główną część książki rozpoczyna rozdział „Organizatorzy”. Autor opisuje w nim różne problemy związane z działalnością niezależnych wydawnictw. Zwraca w nim uwagę na to, że większość uczestników drugiego obiegu wydawniczego

² Na temat problemów definicyjnych zob.: M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 10–19; K. Dworaczek, *Drugi obieg w PRL – uwagi źródłoznawcze* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, red. T. Kozłowski, J. Olszsek, t. 1, Warszawa 2011.

³ S. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa–Wrocław 2001.

uwazała się za ludzi „Solidarności”, co jednak nie musiało oznaczać więzi organizacyjnych ze związkiem. Niekiedy następowały na tym tle konflikty między liderami ruchu (chcącymi zachowywać nad nim pewną kontrolę) a dbającymi o swoją niezależność wydawcami (s. 46–47). Podziemne struktury tworzyły jeden ruch, ale nie miał on wyraźnych granic. W tym rozdziale autor wskazuje też na potrzebę patrzenia na niektóre niezależne wydawnictwa jako część szerszych struktur, prowadzących niekiedy bardzo zróżnicowaną działalność. Część uczestników drugiego obiegu zaczynała od działań o bardziej radykalnym charakterze i później skoncentrowała się na działalności wydawniczej. U innych było odwrotnie.

Rozważania autora dotyczą głównych firm wydających wiele książek w dużych nakładach, wspomina on jednak również o działaniu wydawnictw średnich i zupełnie małych. W kontraście do dużych wydawnictw o wyraźnej strukturze, autor opisuje najmniejsze inicjatywy wydawnicze, tworzone niekiedy przez pojedyncze osoby, które zupełnie bez porozumienia z wydawcami powielały dalej nielegalne książki. To konspiracyjne piractwo można różnie oceniać, lecz jak zauważa autor, „w ten kontrowersyjny sposób nasycano jednak głodnych lektury czytelników” (s. 55).

Drugi rozdział książki dotyczy zagranicznych sojuszników podziemia. Zanim w Polsce rozwinął się drugi obieg, podobną do niego rolę odgrywały krążące głównie w kręgach inteligenckich druki emigracyjne. Wraz z rozwinięciem się w Polsce niezależnego ruchu wydawniczego rola ośrodków emigracyjnych nieco się zmieniła. Już nie ich publikacje miały główne znaczenie, ale zapewniane przez nie szerokie wsparcie organizacyjne i finansowe. Paweł Sowiński zarysowuje rolę kilku przykładowych środowisk emigracyjnych, wspierających wydawnicze podziemie: Instytutu Literackiego w Paryżu, marcowych emigrantów osiadłych w Szwecji, Francji i Wielkiej Brytanii, starej emigracji z Wielkiej Brytanii. Wskazuje wzrastające wraz z rozwojem ruchu znaczenie pomocy z Zachodu. Ośrodki emigracyjne i organizacje opozycyjne częściowo uzależniały się wzajemnie od siebie. W pewnym momencie kluczowe znaczenie dla powodzenia działań poszczególnych inicjatyw miało dotarcie do źródeł pomocy (s. 113).

W rozdziale trzecim książki Paweł Sowiński prowadzi rozważania na temat autorów książek drugoobiegowych. Opisując ich postawy, wskazuje ich niejednoznaczność. Pisarze decydujący się na publikowanie w nielegalnym obiegu nie podejmowali decyzji o tym od razu – był to finał pewnego procesu. Dla wielu z nich dotarcie do szerokiej publiczności było wartością o podstawowym znaczeniu. Jak zauważa autor, dotyczyło to w większym stopniu pisarzy starszego pokolenia, których książki, ciesząc się wcześniej dużą popularnością, wydawano w wysokich nakładach (s. 126). Było im trudniej podjąć decyzję o ograniczeniu potencjalnego kręgu odbiorców. Inna była sytuacja autorów z pokolenia '68 i tych jeszcze młodszych wchodzących w dorosłość już w latach siedemdziesiątych. Dla nich drugi obieg był pierwszym i często jedynym doświadczeniem. Wielu autorów zakazanych książek wahało się między legalnym a nielegalnym obiegiem, publikując swoje jedne tytuły legalnie, inne – w drugim obiegu. Jak pokazuje autor, władza PRL starała się niektórych autorów w ten sposób przeciągać na swoją stronę (s. 144–145). Istnienie kręgu autorów zachowujących wobec władz PRL postawę nonkonformistyczną miało wpływ na samopoczucie całego środowiska (s. 146–147). Paweł Sowiński w swoich rozważaniach odnosi się również do finansowych aspektów publikowania książek w drugim obiegu wydawniczym. Wypłacanie honorariów w jego ocenie było raczej zjawiskiem

wyjatkowym. Autor zaznacza, że autorzy samizdatu z innych krajów mieli trudniejsze warunki, głównie ze względu na ostrzejsze niż w Polsce represje (s. 153–154), co w mniejszym stopniu dotyczy okresu stanu wojennego.

Szerzej rozumiany krąg autorów książki nie ograniczał się do osób piszących teksty. Paweł Sowiński pokazuje znaczenie pracy osób wykonujących zadania, które w normalnych warunkach nie zwracałyby większej uwagi. Pisze o redaktorach, grafikach czy osobach przepisujących teksty. To, co robili, było ważne dla ruchu opozycyjnego, ale też dla nich samych. „Nawet praca maszynistki nabierała niezwykłości. Może w ogóle sama praca w pewnym momencie przestawała być najważniejsza. To było bardziej trwanie i dzielenie wspólnego losu. Odradzali się w tym jako ludzie, mogli oddychać swobodniej, zostawić za drzwiami świat oficjalny” – zauważa autor. Przywołuje przykład Ireny Molasy z krakowskiego wydawnictwa Myśli Nieinternowane, która przepisywała teksty na swojej maszynie do pisania, ale jej rola była znacznie większa. Jej mieszkanie stało się głównym miejscem integrującym to środowisko opozycyjne (s. 161).

Rozdział „Drukarze” dotyczy chyba najbardziej barwnej i obrośniętej legendą grupy uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. Autor zwraca uwagę, że na pierwszym etapie rozwoju drugiego obiegu w jego pracę angażowały się osoby zawodowo mające niewiele wspólnego z poligrafią (s. 164). W książce została opisana ewolucja technologiczna i profesjonalizacja druku. Stosowano coraz lepsze techniki, tworzono specjalnie do tego przeznaczone miejsca druku (autor podaje przykład podziemnego bunkra, który pozostał nieujawniony). Wraz z rozwojem niezależnego ruchu wydawniczego coraz większe znaczenie miały „dojścia” do legalnych zakładów poligraficznych. Organizowali je pracownicy państwowych drukarni i prywatnych firm poligraficznych. Paweł Sowiński nazywa ich przewrotnie „tajnymi agentami opozycji” działającymi w świecie oficjalnym. Jednocześnie nie unika pytań o znaczenie motywacji materialnej w ich działalności. Autor stawia hipotezę, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych większość książek drukowano w oficjalnych drukarniach (s. 174–175). Wobec braku danych trudno o tak jednoznaczne zdanie w tej sprawie, niemniej z pewnością to zjawisko w tym okresie się nasilało.

Kolejny rozdział został poświęcony kolporterom. Autor wskazuje istotne różnice funkcjonowania tej grupy uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. „Gdy kolportowaliśmy pierwsze książki, musieliśmy prosić ludzi, żeby je brali. Oni się bali, że to prowokacja” – wspominał cytowany w książce Grzegorz Boguta (s. 208). Wraz z rozwojem, zwłaszcza po powstaniu „Solidarności”, sytuacja się zmieniała. Popyt przerastał podaż opozycyjnych oficyn. Zmieniło się to nieco w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy nastąpiło częściowe nasycenie rynku.

Pisząc o kolportażu nielegalnych wydawnictw, Paweł Sowiński wskazuje jego funkcje organizacyjne. Wokół sieci rozpowszechniania nielegalnych publikacji tworzyły się więzi organizacyjne ruchu opozycyjnego. Celna jest teza autora, że w latach 1980–1981, czyli w momencie wzrostu czytelnictwa publikacji drugoobiegowych, znaczenie organizacyjne kolportażu publikacji straciło funkcje grupotwórcze na rzecz legalnej działalności związkowej. Sytuacja znów zmieniła się po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to wokół niezależnych pism i książek formował się ruch (s. 215–216).

W rozdziale o kolportażu w sposób szczególny widoczne okazują się związki między niezależną prasą a książką i jednocześnie różnice pomiędzy nimi. Jak

stwierdza autor, to prasa drugiego obiegu, krążąca częściej, odgrywała podstawowe znaczenie w tworzeniu się sieci organizacyjnych. Dotyczy to zwłaszcza najpopularniejszych pism informacyjnych, które ukazywały się w rytmie tygodniowym, więc musiały szybko dotrzeć do czytelnika. Książka krążyła wolniej, w niektórych grupach społecznych cieszyła się mniejszym zainteresowaniem (s. 220).

Autor porusza istotny problem recepcji tekstów drugoobiegowych. Nielegalne publikacje rozchodziły się przede wszystkim w tych środowiskach, w których pojawiali się kolporterzy. Paweł Sowiński podaje przykłady miejsc, gdzie publikacje podziemne krążyły niemal stale. Były to między innymi instytuty naukowe i uczelnie. Autor opisuje przykład siedziby kilku instytutów Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Staszica. Był to jeden z głównych punktów na mapie warszawskiego podziemia (s. 220–221). Warto dodać, że w jednym czasie pracowali tam przedstawiciele redakcji większości głównych pism podziemnych. Był on miejscem spotkań i kontaktów między różnymi inicjatywami. Drugi obieg rozpowszechniano na szeroką skalę na uczelniach i w budynkach kościelnych. Dzięki pozornie drobnemu wysiłkowi kolporterów publikacje docierały do różnych miejsc pracy: szpitali, szkół, urzędów. Pisząc o osobach rozpowszechniających książki drugoobiegowe, autor wspomina o znaczeniu szeregowych działaczy podziemia, wykonujących drobne prace, i zwraca uwagę na rolę kobiet (s. 222–223).

Autor pokazuje też odmienne uwarunkowania funkcjonowania drugiego obiegu w środowiskach robotniczych: bardziej narażonych na represje ze względu na częstsze kontrole i znacznie mniejsze skrupuły władz. Inne różnice w sytuacji uczestników niezależnego ruchu wydawniczego między środowiskami inteligentnymi a robotniczymi wynikały z przyczyn obiektywnych. „Hala fabryczna to nie zakład naukowy. W takich miejscach bibuła od razu rzucała się w oczy. Procesy produkcyjne nie pozwalały na kameralny styl działania, sprzyjały zaś atomizacji. Wykładano gazetki – choć raczej nie książki – w szatniach, ubikacjach, wentylatorach, przy bramach wejściowych, rozdawano je na szlakach komunikacyjnych, na przystankach, wcześniej rano, kiedy SB jeszcze spała” – pisze autor (s. 226). Z czasem kolporter przekazywał publikacje stałej grupie odbiorców, z którymi relacja mogła się opierać na wzajemnym zaufaniu. Autor zwraca uwagę na zmniejszającą się popularność niezależnych książek w środowiskach robotniczych po wprowadzeniu stanu wojennego (s. 228–229). Warto podkreślić, że zapewne zjawisko to w znacznie mniejszym stopniu, zwłaszcza w pierwszym okresie, dotyczyło informacyjnej prasy podziemnej. Również w tym fragmencie książki autor opisuje rosnącą profesjonalizację ruchu wydawniczego.

Książkę kończy rozdział „Zakazane książki, społeczeństwo, kryzys władzy”. Autor zastanawia się w nim nad społeczną recepcją nielegalnych publikacji. Zwraca uwagę na trudności w uchwyceniu źródłowym i oszacowaniu statystycznym czytelnictwa drugiego obiegu. Różne badania na ten temat, ułomne, bo prowadzone na zróżnicowanych próbach i często po latach, przynoszą odmienne wyniki. Autor, odnosząc się do jednego z najniższych z pojawiających się wyników badań – 10 proc. populacji, zauważa, że biorąc pod uwagę uwarunkowania, jest to dużo, co tłumaczy m.in. rolę Radia Wolna Europa (s. 258). Większość badań nie precyzowało, czy chodzi o prasę, czy książki, natomiast prawdopodobnie to prasa cieszyła się większą popularnością – trafiała do trochę innego czytelnika, mniej wyrobionego, bardziej zainteresowanego bieżącymi informacjami niż szerszymi problemami politycznymi,

społecznymi czy kulturalnymi. W ocenie autora dokonanej na podstawie zebranego materiału książki drugiego obiegu docierały głównie do inteligencji z wielkich miast (zwłaszcza studentów, naukowców, dziennikarzy i literatów). Rzadziej kupowali je robotnicy. Jednocześnie Paweł Sowiński zwraca uwagę, że krąg oddziaływania nielegalnej literatury zwiększała cytująca ją prasa podziemna i rozgłośnie zachodnie, a nawet atakujące ją media oficjalne (s. 259–260).

Autor, odnosząc się do zamieszczonych w aneksie badań statystycznych, analizuje dynamikę rozwoju niezależnych publikacji i w spadku liczby pozycji postępującym od 1984 r. dopatruje się nasycenia się rynku, wyczerpania się nowości. Jednocześnie może to też świadczyć o stabilizowaniu się rynku złożonego z dużych wydawnictw, a wydającego mniejszą liczbę bardziej przemysłowych pozycji. Autor odnosi się też do statystyk dotyczących głównych ośrodków wydawniczych i najpopularniejszych autorów i tekstów. Te rozważania służą do wyprowadzenia wniosku generalnego o wpływie zakazanych książek na życie społeczne (w szerszych kręgach niż aktywiści opozycyjni). Autor zwraca uwagę, że wpływ ten był istotny, ale dotyczył głównie ludzi już wcześniej krytycznych wobec systemu politycznego.

Za jedną z głównych tez książki należy uznać stwierdzenie, że nielegalne książki i prasa pomagały w kształtowaniu niezadowolenia społecznego, które miało „bardziej zmaterializowane i mniej abstrakcyjne podłoże” (s. 269). Nielegalne publikacje zbierały rozproszone krytyki systemu (dokonywane z różnych perspektyw: politycznej, historycznej, ekonomicznej) w jeden spójniejszy obraz, który miał duże znaczenie dla delegitymizacji władzy. Recenzowana praca pokazuje, jakie znaczenie miał niezależny ruch wydawniczy w działaniach opozycji demokratycznej. W kontekście całej jej zawartości słuszne wydaje się padające w jednym z rozdziałów zdanie, że po wprowadzeniu stanu wojennego to nielegalne druki, a nie strajki i manifestacje – stały się głównym frontem walki (s. 194). Warto dodać, że w decydujących momentach to te bardziej spektakularne formy oporu nabierały znaczenia, lecz zakazane pisma i książki odgrywały w tym ważną rolę. Potwierdzeniem tych słów może być historia protestów społecznych w 1980 r. i w 1988 r.

Literatura przedmiotu i baza źródłowa

Imponujące wrażenie robi literatura przedmiotu wykorzystana przez autora. Jak się wydaje, Paweł Sowiński dotarł do większości istotnych publikacji dotyczących niezależnego ruchu wydawniczego i opozycji demokratycznej. Są wśród nich opracowania pisane na podstawie źródeł przez historyków, teksty publicystyczne czy prace pisane przez uczestników wydarzeń będące na styku źródła i opracowania. Jednocześnie można wymienić przykłady ważniejszych publikacji dotyczących badanego tematu, które nie zostały wykorzystane. Rozważania nad definicją drugiego obiegu wydawniczego przedstawiała Magdalena Mikołajczyk⁴. Historię powstania w Lublinie pierwszego wydawnictwa drugoobiegowego omówiła Małgorzata Choma-Jusińska w pracy o lubelskich środowiskach opozycyjnych

⁴ M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii...*

w latach 1975–1980⁵. Dokonany przez autora opis ewolucji niektórych środowisk, prowadzącej od pisma do wydawnictwa książkowego, mogłyby wzbogacić nieprzywoływane bezpośrednio przez autora publikacje na temat historii „Tygodnika Wojennego” (z którego to tytułu zrodziła się seria broszur i nielegalnych publikacji książkowych)⁶. Fragmenty książki o ekonomii podziemnej i mechanizmach współpracy pomiędzy różnymi strukturami a inicjatywami wydawniczymi można by oprzeć również na opublikowanym sprawozdaniu finansowym Zespołu Oświaty Niezależnej⁷. We fragmencie książki na temat ewolucji stosunku władz PRL do niezależnego ruchu wydawniczego należałoby odnieść się do tekstu Łukasza Kamińskiego na temat działań władz wobec opozycji 1976–1989⁸. Los podziemnych wydawnictw książkowych po 1989 r. pojawił się w artykule na temat historii wolnego rynku księgarskiego, napisanym przez Bogdana Klukowskiego i Marka Tobera⁹. Wątek krążenia niezależnych publikacji między Polską a Czechosłowacją pozwoliłaby rozszerzyć pominięta monografia na temat Solidarności Polsko-Czechosłowackiej¹⁰. Wymienione publikacje nie wpłynęłyby zapewne w znaczący sposób na wnioski płynące z książki, raczej posłużyły jako przykłady, do których autor mógłby odnieść się w swoich rozważaniach.

Trzeba jednak podkreślić, że zebrany przez autora materiał bibliograficzny jest bardzo obszerny. Szerszą perspektywę pozwalają opisać opracowania dotyczące historii samizdatu w innych państwach bloku wschodniego. Autor wykorzystał też wiele prac niezwiązanych bezpośrednio z głównym tematem pracy, co pozwoliło ukazać kontekst funkcjonowania niezależnego ruchu wydawniczego w PRL. W zarysowaniu tła politycznego, społecznego i gospodarczego zostały wykorzystane liczne opracowania dotyczące różnych aspektów historii PRL. W problematyzowaniu historii drugiego obiegu wydawniczego pomocna okazała się literatura o bardziej teoretycznym charakterze. Paweł Sowiński sięgnął do publikacji z dziedzin rzadko wykorzystywanych przez historyków. W przypisach można znaleźć tytuły prac z politologii, komunikacji społecznej, socjologii, antropologii, a nawet biologii. Wykorzystywanie podejść charakterystycznych dla przedstawicieli tych nauk pozwoliło zauważać i uwypuklać zjawiska z reguły pomijane i stawiać niezadawane dotychczas pytania. W szerokim spojrzeniu na drugi obieg wydawniczy Paweł Sowiński wykorzystuje liczne prace dotyczące historii książki, zarówno o charakterze teoretycznym, jak i empirycznym. W poszukiwaniu analogii z pol-

⁵ M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1957–1980*, Warszawa–Lublin 2009 (trzeba zaznaczyć, że wykorzystany został artykuł tej autorki na zbliżony temat – M. Choma-Jusińska, *Współpraca środowiska „Spotkań” z emigracją na Zachodzie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 1 (15)).

⁶ B. Brzostek, „Tygodnik Wojenny” [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006; J. Olaszek, *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego”*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4.

⁷ *Finanse podziemnego Zespołu Oświaty Niezależnej w 1986 r.*, oprac. N. Jarska, J. Olaszek, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3.

⁸ Ł. Kamiński, *Władze PRL wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003 nr 2 (4).

⁹ B. Klukowski, M. Tobera, *Przekształcenia i zaniechania. Oficyny państwowe i prywatne w początkach transformacji (1989–1995)* [w:] *Dwudziestolecie wolnego rynku książki w Polsce (1989–2009)*, red. P. Dobrołęcki, Warszawa 2010.

¹⁰ Ł. Kamiński, P. Błażek, G. Majewski, *Ponad granicami. Historia Solidarności Polsko-Czechosłowackiej*, Wrocław 2009.

skim doświadczeniem nielegalnej książki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odwołuje się do dawniejszych epok: drugiej wojny światowej czy okresu zaborów. Poszukiwania istotnych kontekstów prowadzą autora też do historii innych państw. Przykładowo w rozważaniach nad wpływem literatury na delegitymizację systemu odwołuje się on do badań nad nielegalnymi drukami z okresu rewolucji francuskiej. Pozornie luźno związane z tematem książki odniesienia do innych czasów, miejsc i dziedzin wiedzy autor potrafi wpleść w historię polskiego drugiego obiegu i próbować za ich pomocą objaśniać istotne dla tego tematu kwestie.

Praca Pawła Sowińskiego została napisana na podstawie kilku głównych typów źródeł. Chyba najczęściej wykorzystywane są relacje uczestników wydarzeń. Część z nich opublikowano jeszcze w podziemiu (w książkach lub w prasie), część ukazała się po 1989 r. Autor przeprowadził około siedemdziesięciu rozmów z uczestnikami wydarzeń. Kilkanaście innych osób udzieliło mu drobniejszych wskazówek w trakcie rozmów i w listach. Lista wykorzystanych relacji obejmuje wywiady z uczestnikami niezależnego ruchu wydawniczego: organizatorami wydawnictw, drukarzami, kolporterami, a także osobami wykonującymi drobniejsze zadania: kierowcami, składaczami, właścicielami mieszkań wykorzystywanych przez podziemie, grafikami oraz emigrantami i obcokrajowcami wspierającymi opozycję. Wśród samych twórców drugiego obiegu mogą pojawić się – co jest częstą reakcją na publikacje na ten temat – głosy zdziwienia z powodu braku rozmów z pewnymi osobami z poszczególnych wydawnictw, jednak przy tak szerokim sformułowaniu tematu trudno uznać je za zasadne. Nie sposób porozmawiać ze wszystkimi, natomiast informacje uzyskane od osób, z którymi autor rozmawiał, wystarczają do opisanego zjawiska w przekonujący sposób.

Paweł Sowiński zwraca uwagę, że można by listę rozmówców uzupełniać o pracowników drukarni państwowych (współpracujących z opozycją często ze względów finansowych), ludźmi spekulującymi na bazarach czy właścicielami prywatnych zakładów poligraficznych, wspierających niezależny ruch wydawniczy. Inną grupę mogliby stanowić funkcjonariusze i tajni współpracownicy SB. Nie można wykluczyć, że rozmowy te pewnie uzupełniłyby zarysowany przez autora obraz zjawiska, jednak z pewnością do relacji o tych trudniejszych tematach należałoby podchodzić ze szczególnym krytycyzmem.

Opieranie się w głównej mierze na relacji w opisywaniu drugiego obiegu wydaje się nieuchronne. Na temat kulis działania niezależnego ruchu wydawniczego w wielu przypadkach niewiele można się dowiedzieć z innych materiałów. Relacje pochodzące z epoki, publikowane w podziemiu, poddawano pewnej autocenzurze ze względów konspiracyjnych. Podstawę ustaleń stanowią więc relacje składane po latach, z natury rzeczy subiektywne i dodatkowo zniekształcone przez upływ czasu. Autor zdaje sobie sprawę ze związanych z tym problemów. „Taki dobór i interpretacja materiału sprzyja przyjmowaniu perspektywy uczestników drugiego obiegu za własną. Tym bardziej że sam rozmawiałem, nagrywałem relacje, wymieniałem listy z uczestnikami tamtych wydarzeń i nieustannie stymulowało to mnie do dalszej pracy. Są to źródła raczej o tym, jak ludzie pamiętają swoje życie sprzed 30 lat, a nie jak przeżywali je wówczas. Używam ich tu na równi z materiałami powstałymi w czasach drugiego obiegu. Rozmowy po latach – mimo ciągłych przeskoków w teraźniejszość – są częścią naszego warsztatu, czy to z braku innych źródeł, czy to z wiary w historyczną wartość relacji. Na kartach

tej książki, trochę jak w życiu, historia i pamięć, wrażenia i fakty przeplatają się ze sobą” (s. 10).

Paweł Sowiński z zebranych relacji przywołuje często drobne fakty mające świadczyć o szerszym zjawisku. Rzadko próbuje weryfikować informacje pojawiające się w relacjach dotyczących konkretnych ludzi, środowisk i sytuacji (co byłoby trudne ze względu na szeroki zakres tematyczny i w niektórych przypadkach podział pracy w podziemiu – o niektórych sprawach mogła wiedzieć tylko relacjonująca je osoba). Jednocześnie ma do nich krytyczny stosunek. Dystansuje się od konkretnych przekazów, zastanawiając się nad ich reprezentatywnością i zestawiając je z innymi dotyczącymi podobnego zjawiska, pochodzącymi zarówno z epoki, jak i czasów dzisiejszych. Swoje rozważania i tezy często podpira kilkoma przykładami dotyczącymi jednego problemu i osadzeniem ich w szerszym kontekście. Dopiero wtedy wyprowadza z nich wnioski. W niektórych miejscach, kiedy nie ma takiej możliwości, jasno to zaznacza. W podobny sposób autor traktuje jako świadectwa klimatu epoki dzieła literackie autorów związanych z opozycją.

W książce przywołuje się nie tylko konkretne informacje czy historie, których autorzy byli świadkami, lub zjawiska, z którymi mieli oni bezpośredni kontakt, ale również niekiedy dokonywane po latach oceny zniekształcone przez upływ czasu i następujące przez lata wydarzenia (w wypadku środowisk opozycyjnych duże znaczenie miały ostre konflikty środowiskowe, które nastąpiły po 1989 r.). Do takich relacji trzeba podchodzić szczególnie ostrożnie. Autor przywołuje je raczej jako komentarz do opisywanych zjawisk. Przykładowo często przytaczanym źródłem są opinie obcokrajowców przebywających wówczas w Polsce, głównie dziennikarzy. Niekiedy nie rozumieją oni polskich realiów, ulegają stereotypom lub przerysowują pewne zjawiska z myślą o czytelnikach, lecz ich głos jest ważny. Patrząc z zewnątrz, zwracają uwagę na pewne zjawiska trudniej dostrzegalne dla Polaków bądź uznawane przez nich za oczywiste. Przykładem może być komentarz reportera „New York Timesa”, który – odnosząc się do atmosfery w Polsce – mówił w wywiadzie dla podziemnego pisma: „Wy żyjecie historią. Wszystko ma swój historyczny wydźwięk” (s. 22). Ta drobna wypowiedź w zestawieniu z innymi o podobnej wymowie posłużyła Pawłowi Sowińskiemu do zarysowania wpływu tradycji na ruch opozycyjny w Polsce.

Na potrzeby pracy Paweł Sowiński przeprowadził wiele kwerend archiwalnych. Źródłem cennym, bo pochodzącym z epoki i pokazującym trudno uchwytnie w relacjach zjawiska są prywatne archiwa zawierające listy i notatki uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. Ze względów konspiracyjnych działacze podziemia unikali tworzenia dokumentacji tego rodzaju. Większość ustaleń zapadała w bezpośrednich rozmowach, ponieważ starano się nie tworzyć potencjalnych dowodów nielegalnej działalności. Tym większa jest wartość tych kolekcji, które się zachowały. Autor przeprowadził kwerendę w zbiorach Archiwum Ośrodka KARTA i w zdeponowanych tam zbiorach Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”. W pracy często przywołuje znajdujące się w nich prywatne archiwum Wiktora Kulerskiego, stanowiące dość wyjątkowy materiał źródłowy, przekazany przez jednego z głównych organizatorów podziemnej „Solidarności” w Warszawie. Są tam sprawozdania i listy dotyczące kulis funkcjonowania niezależnego ruchu wydawniczego. Podobny charakter mają wykorzystane zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

W książce często są przywoływane materiały ze Zbiorów Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc był jedną z osób najsilniej wspierających z emigracji działalność podziemnej „Solidarności”. Jego korespondencja z innymi emigrantami oraz działaczami opozycyjnymi była pomocna nie tylko przy opisywaniu wspierania podziemia przez ośrodki emigracyjne, ale również pokazała wiele innych problemów funkcjonowania drugiego obiegu wydawniczego, o których konspiratorzy informowali Giedroycia. W celu opisania roli innych ośrodków emigracyjnych autor przeprowadził też kwerendę w Studium Polski Podziemnej w Londynie.

Autor badał ponadto archiwa KC PZPR, Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz Ministra Kultury oraz w Archiwum Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, gdzie znajdują się raporty i prace naukowe napisane w tej instytucji. Dla pokazania perspektywy porównawczej w zestawieniu polskiego niezależnego ruchu wydawniczego z samizdatem z innych państw Europy Środkowo-Wschodniej szczególnie duże znaczenie miało wykorzystanie zbiorów Archiwum Samizdatu Forschungsstelle Osteuropa w Bremie, gdzie znajduje się największy zbiór samizdatowych tekstów rozpowszechnianych w państwach bloku sowieckiego. Zbiory Open Society Archive w Budapeszcie, gdzie przechowywane są materiały sekcji Radia Wolna Europa: polskiej, radzieckiej, rumuńskiej i węgierskiej, pozwoliły spojrzeć na niezależny ruch wydawniczy i samizdat z perspektywy Zachodu.

Paweł Sowiński przeprowadził kwerendę w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Przy tak szerokim spojrzeniu na temat przeprowadzenie przez niego pełnej kwerendy dotyczącej szerokiego zjawiska, jakim był niezależny ruch wydawniczy, byłoby zadaniem trudnym. Jak sam autor przyznaje, nie udało mu się znaleźć wielu materiałów ogólniejszych, pokazujących drugi obieg wydawniczy z punktu widzenia Służby Bezpieczeństwa, w związku z czym trudno jest w pełni odtworzyć politykę władz. Wykorzystane zostały przede wszystkim materiały z kilkudziesięciu spraw operacyjnych, zakładanych przez stołeczną Służbę Bezpieczeństwa. Analizowanie materiałów pochodzących jedynie z Warszawy mogło w pewnym stopniu wypaczać perspektywę autora. Chociaż tam ukazywało się najwięcej książek i o tej wielkomięskiej perspektywie pisze autor przede wszystkim, to kwerenda w materiałach dotyczących drugiego obiegu w średnich i mniejszych ośrodkach prawdopodobnie pokazałaby różnice w obrazie samego niezależnego ruchu wydawniczego i stopniu jego rozpracowania przez SB. Zapoznanie się z większą liczbą materiałów spoza Warszawy mogłoby prowadzić do zweryfikowania części wniosków.

Oprócz dokumentów wytworzonych przez funkcjonariuszy, cenne okazały się zarekwirowane przez nich w momencie zatrzymań notatki uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. Przykładowo w maju 1988 r. Maciej Zalewski został zatrzymany wraz z rozliczeniami finansowymi wydawnictwa Grup Politycznych „Wola”. „Pechowo dla Zalewskiego, szczęśliwie dla historyka” – zwraca uwagę Paweł Sowiński. Paradoksalnie, gdyby nie zostały one przejęte przez policję polityczną, mogłyby nie dotrzeć do dzisiejszych czasów.

Paweł Sowiński dokumenty wytworzone przez SB przywołuje dość rzadko. W jego ocenie wykorzystanie większej ilości materiałów archiwalnych wytworzonych przez struktury policji politycznej PRL mogłoby zaburzyć obraz drugiego obiegu, zamiast go rozjaśnić. „Czy jednak dodanie kolejnej porcji akt IPN byłoby

korzystne w ogólnym bilansie źródłowym? Pewnym niebezpieczeństwem tych badań jest nierównowaga między ogromnym archiwum policji a niedostatkiem archiwów społecznych z tamtych czasów. Z tego powodu ostatnio patrzymy na drugi obieg oczami policji w większym stopniu, niż byśmy sobie tego życzyli. Tymczasem wiedza SB o tych na ogół skrytych przedsięwzięciach była mocno ograniczona. Może więc dobrze się stało, że nie znalazłem nic więcej...” – pisze autor (s. 307–308).

Częściowo można się z tymi stwierdzeniami zgodzić. Wiele dokumentów SB pokazuje charakterystyczny sposób myślenia o niezależnym ruchu wydawniczym i opozycji. Widoczny jest on na poziomie języka dokumentów, ale też jego treści. Ten nieformalny ruch często opisywano przy użyciu kategorii charakterystycznych dla organizacji centralnie zarządzanych. Uczestnicy drugiego obiegu mieli kierować się ścisłymi zasadami. Funkcjonariusze SB nie brali pod uwagę pewnej spontaniczności ich działania. Ten wypaczony obraz nie powinien historyka zdominować, jednak jego uwzględnienie jest ważne dla zrozumienia zasad rozgrywki władzy z opozycją, ale też dla opisu samego zjawiska. Paweł Sowiński wykorzystuje tworzone dla kierownictwa MSW analizy dotyczące drugiego obiegu wydawniczego (przykładowo chyba najobszerniejszy znany dokument SB na ten temat, analizę Departamentu III MSW z 1987 r. na temat nielegalnego czasopiśmiennictwa) głównie do odtwarzania polityki władz, jej przyczyn i skutków¹¹.

Jednocześnie dokumenty Służby Bezpieczeństwa mogą być niezwykle cenne przy opisywaniu niezależnego ruchu wydawniczego. W mojej ocenie dużą wartość mają zwłaszcza materiały dotyczące drobnych spraw, np. kolportażu pojedynczych egzemplarzy nielegalnych publikacji. Funkcjonariusze SB, nawet jeżeli nie mieli dużej wiedzy o rozpracowywanej strukturze, drobiazgowo zbierali informacje na temat wydawanych przez nią publikacji. Te doniesienia tajnych współpracowników, wyjaśnienia osób zatrzymanych czy protokoły z przesłuchań pozwalają odtworzyć wiele zjawisk trudno uchwytnych w relacjach uczestników wydarzeń (zwłaszcza tych stojących na górze konspiracyjnych hierarchii). Sytuacje, które obrazują te dokumenty (np. sposobów przekazywania publikacji, prowadzenia), pozwalają wyciągnąć pewne wnioski na temat reakcji „zwykłych ludzi” na nielegalne publikacje, emocji, jakie one wywoływały, strategii obronnych osób ją kolportujących. Doniesienia o pojawieniu się egzemplarzy nielegalnych pism lub książek w innych miastach pozwalają nakreślić mapę wpływów, odnaleźć dodruki i edycje regionalne.

Informacje tego typu, niezbędne do opisanego kolportażu i czytelnictwa prasy i książek drugiego obiegu podziemnej, najtrudniej pozyskać z relacji świadków, którzy często posługują się uogólnieniami, mówią, jak „najczęściej” było, bez konkretnych przykładów. Wiele szczegółów zaciera się w pamięci, znikają miejsca i osoby. Szczególne trudności przysparza choćby orientacyjne datowanie poszczególnych wydarzeń. Dokumenty SB obrazujące pracę redakcji, druk i kolportaż mają jeszcze jedną zaletę: najczęściej opisują w sposób plastyczny konkretne sytu-

¹¹ Warto zaznaczyć, że skrócona wersja tego dokumentu została opublikowana – zob. *Analiza Departamentu III MSW na temat niezależnego ruchu wydawniczego w połowie 1987 roku*, oprac. G. Waligóra [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 5, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Wrocław 2006, s. 170–182.

acje w określonym czasie¹². Relacje często są dość ogólne i w niektórych z nich dominuje ocena, jak było na ogół, niepodparta przykładami. Dokumenty SB obrazujące pozornie drobne fakty można osadzać w szerszym kontekście i interpretować. Niekiedy autor tak właśnie postępuje. Przykładem może być interpretacja doniesień tajnych współpracowników SB o tym, że działania w podziemiu przynosiły ludziom aktywnym w tym ruchu satysfakcję i spełniały ich potrzeby bycia docenionym. Zestawienie tworzących taki obraz dokumentów z relacjami prowadzi autora do istotnych obserwacji na ten temat (s. 169). Konfrontowanie konstruowanych po latach narracji z dokumentami tego typu uzupełniłoby obraz wielu zjawisk i pozwoliłoby zweryfikować niektóre wnioski.

Wybrane problemy

Na podstawie zebranych przez siebie materiałów PZPR i MSW Paweł Sowiński zaprezentował również swoją wizję polityki władz PRL wobec drugiego obiegu wydawniczego. Autor podkreśla, że temat ten wymaga jeszcze szczegółowych badań, prezentuje jednak pewną propozycję interpretacji historii zwalczania przez władze PRL niezależnego ruchu wydawniczego. Pisząc o latach 1977–1981, wspomina o łagodnej polityce wobec wydawców, drukarzy i kolporterów. Byli oni zatrzymywani na krótko, stosowano wobec nich inne szykany, do rzadkości należały jednak aresztowania. Autor podkreśla, że sytuacja zmieniła się w stanie wojennym, kiedy uczestników drugiego obiegu karano znacznie surowiej. Pewna liberalizacja nastąpiła w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Autor wskazuje pewne przewartościowanie w stosunku do niezależnego ruchu wydawniczego zachodzące w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i podejmowanie prób przejmowania autorów i książek z nielegalnego obiegu do oficjalnych publikacji oraz stosowanie łagodniejszych represji (s. 287–292).

W tej historii zwraca uwagę raczej brak sukcesów w zwalczaniu tego zjawiska. Różni się w tym miejscu od autorów sugerujących, że władze tolerowały niezależny ruch wydawniczy, traktując go jako pewien „wentyl bezpieczeństwa”. Autor książki wskazuje, że SB nie była w stanie go zniszczyć (pomimo wspomnianych przez niego licznych sukcesów: zatrzymań, aresztowań, konfiskat, działań tajnych współpracowników). Paweł Sowiński zwraca uwagę na to, że skoro w połowie lat osiemdziesiątych zmieniono taktykę walki z opozycją, chcąc zastąpić ostre represje działaniami administracyjnymi i karami finansowymi, świadczyć to może o chęci zmiany nieskutecznej polityki. „Wciąż więc poszukiwano optymalnych metod walki, mniej drastycznych niż kary więzienia, które wywoływałyby międzynarodowe protesty, ale bardziej skutecznych. Z tego wniosek, że SB nie była w stanie zniszczyć książkowego undergroundu, ale też nie zamierzała go z rozmysłem tolerować – jak sądzili niektórzy działacze podziemia. Gdyby bowiem zamierzała, nie musiałaby się głowić nad nowymi metodami walki” (s. 288). Jednocześnie należałoby zadać pytanie, czy zmiana taktyki nie była dowodem poczucia siły władz

¹² Zob. J. Olszek, *Źródła historyczne do badań nad funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego (na przykładzie warszawskiej prasy podziemnej)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olszek, Warszawa 2011.

(pomijając kwestię, na ile było ono zasadne)¹³. W tym miejscu główną przyczyną liberalizacji byłyby sytuacja międzynarodowa (o której zresztą autor wspomina).

Niektóre sformułowania mogą być zbyt daleko idące (wobec zbadanego materiału). W rozdziale na temat druku autor stwierdza, że SB miała niewielu tajnych współpracowników mających większy wpływ na funkcjonowanie drukarni. „Ta ciemna strona konspiracji – tak jak wszystkie ludzkie tajemnice – angażuje dziś sporo uwagi i emocji. Nadal nie mamy analiz, które pozwoliłyby ocenić skuteczność nie pojedynczych informatorów, ale sieci agenturalnej. Zdecydowana większość konfidentów nie odgrywała w ruchu wydawniczym poważniejszej roli i – jak się zdaje – policja dysponowała tylko kilkoma nazwiskami zdolnymi do realizacji planów bardziej ambitnych niż najazdy na drukarnie” (s. 193). Trudno zgodzić się zwłaszcza z ostatnim zdaniem. W kontekście znanych dokumentów trudno o sformułowanie w tej sprawie jednoznacznego wniosku. Wiemy o przypadkach kontrolowania, a nawet inspirowania przez SB pojedynczych drukarni czy całych wydawnictw, nie znamy dokładnej skali tego zjawiska. Badania prowadzą do wniosku, że z pewnością ważnych agentów było znacznie więcej niż kilku, chociaż najprawdopodobniej (co wynika z ocen zbiorczych dokonywanych w MSW) nie pozwalali oni wpływać SB na niezależny ruch wydawniczy jako całość.

Na kartach książki pojawiają się przykłady tajnych współpracowników wykorzystywanych do zwalczania podziemia. W niektórych przypadkach znanych z literatury rozszyfrowane są ich dane. Co istotne, wymienienie tych nazwisk nie jest celem w samym sobie, lecz służy opisaniu pewnych charakterystycznych zjawisk bądź osadzeniu informacji podawanych przez tajnych współpracowników w kontekście ich pozycji w niezależnym ruchu wydawniczym. Za pewną niekonsekwencję można uznać brak informacji o tajnej współpracy z SB przy pojawiających się w książce znanych i opisanych przypadkach tajnych współpracowników wykorzystywanych do zwalczania drugiego obiegu wydawniczego: Lesława Maleszki (s. 119) i Pawła Miklasza (s. 71).

Główne tezy postawione przez autora wydają się słuszne. Na zasadność oceny autora o niemożności zniszczenia zjawiska drugiego obiegu przez policję polityczną PRL wskazuje cytowana analiza Departamentu III MSW i inne dokumenty. Wynika z nich, że oceniano stopień rozpracowania bazy poligraficznej podziemia jako dalece niezadowalający. Podobnie było w przypadku pionów redakcyjnych i organizacyjnych. Jako nieco lepiej rozpoznaną oceniano sieć kolportażu, chociaż trudno powiedzieć, na ile rzeczywiście słusznie.

Trzeba podkreślić, że obecny stan badań, stopień zniszczenia dokumentów i wiedza na temat działań niektórych struktur MSW (Biura Studiów, wywiadu, kontrwywiadu) czy służb wojskowych wobec opozycji, nie pozwala na formułowanie jednoznacznych wniosków. Niewykorzystywane dotychczas przez badaczy materiały mogą stać się podstawą szczegółowych ustaleń na temat zinfiltrowania konkretnych środowisk, pokazywać różnice w wiedzy służb o drugim obiegu w różnych okresach (w ostatnich latach dekady część wydawnictw „wychodziła na powierzchnię”, co mogło ułatwić pracę funkcjonariuszom). Formułując oceny, należy pamiętać o zniszczeniach dokonywanych przez funkcjonariuszy SB

¹³ Ł. Kamiński, *Władze wobec opozycji...*, s. 29.

w latach 1989–1990. Nie można wykluczyć, że znajomość dokumentów mogłaby nieco zmienić ten obraz. Jednocześnie dotychczasowe badania prowadzą do wniosku, że tezy o dogłębnym zinfiltrowaniu całego wydawniczego podziemia raczej uznać należy za nieuzasadnione.

Do tej pory w spojrzeniach na historię opozycji dominowały ujęcia koncentrujące się na politycznym aspekcie działania tego ruchu. Badano przede wszystkim programy polityczne prezentowane przez opozycjonistów, opisywano powstające instytucje i główne wydarzenia z ich historii. Wiele wiemy o konfliktach i różnicach pomiędzy poszczególnymi grupami oraz o podejmowanych wobec nich represjach. W opisie struktur podziemnej „Solidarności” brakowało prac zadających pytania o mechanizmy ich codziennego funkcjonowania. Książka Pawła Sowińskiego przynosi wiele cennych ustaleń pokazujących, jakie realne działania stały za funkcjonującymi w literaturze nazwami wydawnictw i nazwiskami ich twórców. Poznajemy skomplikowaną drogę, która przechodziły nielegalne książki: od pomysłu jej autora do czytelnika. Z kart *Zakazanej książki* wyłania się obraz wydawnictw niezależnych, nieposiadających najczęściej wyraźnych struktur, o płynnym podziale kompetencji. Istniały podziemne firmy, których struktura była bardziej skomplikowana, jednak należy pamiętać, że w nieformalnym ruchu zasadnicze znaczenie miał czynnik ludzki.

Ogromną zaletą książki Pawła Sowińskiego jest spojrzenie na działalność opozycyjną nie tylko przez pryzmat jej politycznego znaczenia. Aktywność w niezależnym ruchu dla części jego uczestników wydawniczym stanowiła element pewnej szerszej postawy kontestacji systemu. Mogła mieć ona wymiar nie tylko polityczny, ale oznaczać też wybór pewnego stylu życia. Spojrzenie z tej perspektywy na część ruchu opozycyjnego budzi skojarzenia z relacjami opublikowanymi w – cytowanej przez Pawła Sowińskiego – książce Anki Grupińskiej i Joanny Wawrzyniak *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*¹⁴ W takim spojrzeniu ważniejsze stają się społeczne i kulturowe konteksty buntu wobec systemu w PRL niż organizacje opozycyjne, w których sprzeciw wyrażano. Autorki tej książki użyły pojęcia „opozycjonowanie”, które może być pewnym kluczem do zrozumienia funkcjonowania części środowisk opozycyjnych. W ich życiu było miejsce nie tylko na politykę, ale na wspólną zabawę, kulturę, życie prywatne. Te sfery przenikały się i wpływały na siebie (np. silne powiązanie wspólnej działalności politycznej i życia towarzyskiego nasilało proces integracji młodych opozycjonistów w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, częściowo wyizolowanych z szerszych kręgów studenckich¹⁵). Ważne jest uchwycenie przez historyka tych aspektów „bycia w opozycji w PRL”.

Paweł Sowiński do tej pozapolitycznej sfery opozycyjności przykłada dużą wagę. Autor stwierdza, że „organizacje opozycyjne, retoryka, wizje naprawy świata – wszystko to mogło być dla części osób tylko pewnym tłem, konturem,

¹⁴ A. Grupińska, J. Wawrzyniak, *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*, Warszawa 2011.

¹⁵ Zob. K. Dworaczek, *Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–1980*, Warszawa 2011, s. 76.

dalszym kontekstem. Do opisu postaw takich osób pasują określenia mniej sztan-darowe: chęć przeżycia przygody, spotkania ciekawych ludzi, fascynacja książka-mi, teatrem, muzyką, nie zawsze zresztą do końca zakazaną. W takiej konwencji również myślenie o policyjnych represjach, poświęceniu, osobistych tragediach nie nadaje się – jako przesiąknięte patosem – do opisu ich postawy. Czasem bowiem chodziło raczej o dzielenie wspólnego losu, życie obok systemu niż służbę krajo-wi. Często wtedy nie cele polityczne tej walki, ale wspólne przeżycia, dreszczyk emocji, towarzyskie tajemnice decydowały o jej atrakcyjności” (s. 62). Była to też atrakcyjna propozycja dla intelektualistów zmęczonych dotychczasowymi ograniczeniami systemu.

Styl życia części konspiratorów zbliżał ich do środowisk kontrkulturowych. Kiedy drukowano w podziemiu, buntowano się nie tylko przeciw komunizmo-wi czy stanowi wojennemu, ale też przeciw szarości życia w takim państwie czy modelom życia przyjętym przez starsze pokolenia. Wydaje się, że momentami polityka mogła schodzić na drugi plan. Nie dotyczyło to oczywiście wszystkich środowisk. Były takie, dla których kwestie polityczne były najważniejsze. Ludzie o różnych nastawieniach spotykali się przy wspólnych działaniach, jednak nadal zachowywali odrębność. Autor ma świadomość tych różnic. Pisze o drukarzach: „gdyby spojrzeć na tę grupę od strony ideowej, na pierwszy rzut oka widać zróż-nicowanie – wszystkie uogólnienia stają się ryzykowne. W drukarniach opozy-cji spotykała się Polska niepodległościowo-tradycyjna ze światem kulturowego undergroundu, luzu życiowego i liberalnego spojrzenia na świat – niezłomni patrioci z artystami i popalającymi hipisami” (s. 165–166).

Słusznie autor podkreśla, że mimo wielu cech wspólnych, nie było jednego stylu życia opozycjonistów. Dotyczy to zwłaszcza okresu po powstaniu „Solidar-ności”, kiedy aktywnych było znacznie więcej ludzi. Była to tak zróżnicowana grupa, jak zróżnicowane było społeczeństwo. Podobnie było w podziemiu w sta-nie wojennym i w latach następnych. Aktywni w tym ruchu byli przedstawiciele różnych grup społecznych, których często więcej różniło, niż łączyło. Konspira-torzy na tle społeczeństwa polskiego lat osiemdziesiątych nie mogli się wyróżniać strojem czy zachowaniem. Mieli pozostawać niewidoczni. Styl życia opozycji był więc po części stylem życia jakiejś części polskiego społeczeństwa z lat osiem-dziesiątych. Niezależnie od tych zastrzeżeń spojrzenie na działalność opozycyj-ną z perspektywy społeczno-kulturowej jest inspirującą perspektywą badawczą w badaniach nad historią polskiego ruchu opozycyjnego, czego książka Pawła Sowińskiego jest przekonującym dowodem.

Autor – pisząc o uczestnikach niezależnego ruchu wydawniczego – zwraca uwagę na pewne rozdzarcie tożsamości tej grupy. Wyrastała ona przecież ze społe-czeństwa, które poza czasem legalnego funkcjonowania „Solidarności” zachowy-wało się biernie, a jednocześnie tworzący ją ludzie angażowali się w działalność ryzykowną, będącą propozycją na życie nie dla każdego. Zwraca uwagę na to, że chociaż wyraźne odróżnienie opozycji od społeczeństwa jest słuszne ze względu na ograniczoną liczbę osób aktywnych, to należy pamiętać o społecznych aspek-tach działania drugiego obiegu. Jego uczestnicy byli powiązani ze światem oficjal-nym, chodzili z nim na kompromisy, kształtowały ich te same warunki życiowe i ograniczenia. Ta współpraca ze światem oficjalnym przyjmowała różne formy: przynależności do legalnych organizacji bądź korzystania z dojsć. Na ich posta-

wy wpływali ludzie spoza świata opozycji: rodzina, znajomi, koledzy z (legalnej przecież) pracy. Na ich działalność antysystemową wpływ miały praktyki społeczne związane z czarnym rynkiem i gospodarką niedoboru i mniejszy od innych państw bloku poziom represji (s. 36–38). Ten ostatni aspekt w mniejszym stopniu dotyczył okresu stanu wojennego.

W *Zakazanej książce* Paweł Sowiński zastanawia się nad liczbą osób zaangażowanych w tworzenie niezależnego ruchu wydawniczego. Trudno oddzielić je od innych osób aktywnych w opozycji. Krążące w literaturze przedmiotu szacunki mówią o mniej więcej tysiącu osób przed sierpniem 1980 r., zasięgu masowym w czasach „Solidarności” oraz kilkudziesięciu, a następnie kilkunastu tysiącach po wprowadzeniu stanu wojennego. W ocenie autora w niezależną działalność wydawniczą zaangażowani w największym stopniu byli dwudziesto-, trzydziesto- i czterdziestoletni inteligenci oraz zaprzyjaźnieni z nimi robotnicy (s. 30–31). Z tymi szacunkami autora należy się zgodzić. Oddają one specyfikę Warszawy i innych wielkich miast, ale to tam właśnie koncentrowała się działalność wydawców nielegalnych książek.

Paweł Sowiński szeroko rozważa kwestię polityczności niezależnego ruchu wydawniczego. Wskazuje znaczenie motywacji pozapolitycznych. Dla znacznej części ruchu działalność wydawnicza miała być niezależna od spraw politycznych. Chcieli oni wydawać przede wszystkim teksty wartościowe, lecz – a to już w warunkach PRL stawało się zjawiskiem politycznym – podejrzane, zwłaszcza w ocenie władz. Znaczenie polityczne tego ruchu wynikało też z jego skali. Inną wymowę miało wydawanie pojedynczych tekstów poza cenzurą (jak było w innych państwach), inną – tysięcy publikacji.

Autor wskazuje jedną z możliwości interpretacji tej kwestii – radykalizację postaw politycznych opozycji jako całości – „od umiarkowanej krytyki komunizmu, po coraz ostrzejszą, od opowieści literackiej, historycznej, filozoficznej do coraz mocniejszych wystąpień politycznych” (s. 40–41). Jednocześnie Paweł Sowiński zauważa, że główne wydawnictwa podziemne: NOWa, Krąg, Przedświt nie dawały się wpisać w ewolucję radykalizacji postaw opozycji. Konsekwentnie wydawały one książki niepolityczne. Należałoby w tym miejscu jednak zaznaczyć, że były ważne wydawnictwa prowadzące odmienną politykę, jak chociażby opisywane przez autora w innym tekście wydawnictwo CDN, stawiające na publicystykę polityczną. W większym stopniu dotyczyło to oficyn wydawniczych związanych z organizacjami opozycyjnymi o jednoznacznie politycznym charakterze. W historii tego zróżnicowanego i dotychczas słabo zbadanego ruchu trudno o dokonywanie interpretacji pasujących do wszystkich inicjatyw i środowisk, co zresztą autor często zastrzega.

Paweł Sowiński przywołuje analizy obu stron ówczesnego konfliktu wskazujące na to, że nielegalne książki rzadko wprost nawiązywały do bieżącej sytuacji, raczej były nastawione na szersze przemiany świadomości społeczeństwa. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że inaczej było w wypadku prasy podziemnej, w dużej mierze skupionej na polityce koncentrującej się wokół bieżącego konfliktu opozycji z władzą. Książki, jak słusznie zauważa autor, nawet jeśli nie dotyczyły polityki, były odbierane jako

krtyka systemu w dziedzinie, której dotyczyły. Wpływ na ich recepcję miała bieżąca sytuacja, czego dobrymi przykładami są książki Leszka Moczulskiego czy Adama Michnika, których popularność zwiększały stosowane wobec nich represje, homilie Jana Pawła II – wydawane przy okazji pielgrzymek, homilie ks. Jerzego Popiełuszki – przedrukowywane po jego zamordowaniu czy przedruki tomów wierszy Czesława Miłosza po przyznaniu mu literackiej Nagrody Nobla (s. 42).

Cechą charakterystyczną spojrzenia Pawła Sowińskiego na historię opozycji jest silne osadzanie jej w kontekście polskich tradycji konspiracyjnych. Autor charakterystykę organizatorów niezależnych wydawnictw rozpoczyna od opisanego sięgających XIX w. tradycji niepokornej inteligencji, najpełniej opisane w słynnych *Rodowodach niepokornych* Bohdana Cywińskiego. Wśród motywów ludzi aktywnych w drugim obiegu wydawniczym Paweł Sowiński umiejscawia dziedzictwo poprzednich pokoleń, których etos zakładał poświęcenie się dla misji. Pokazuje tradycje konspirowania, które organizatorzy niezależnego ruchu wydawniczego przejęli, dokonując jednak zasadniczych dla charakteru tego ruchu modyfikacji. Przede wszystkim miał on charakter pokojowy. Jego uczestnicy w mniejszym stopniu ukrywali swoją obecność niż ludzie aktywni w ruchu oporu w czasach drugiej wojny światowej.

Jednocześnie autor zwraca uwagę na to, że działalność w konspiracji nie była propozycją dla wszystkich ludzi gotowych do działania opozycyjnego. „Konspiracja była progiem. Przed nim zatrzymywali się ci, którzy z powodów psychicznych, rodzinnych czy jakichkolwiek innych się do niej nie nadawali. Udział w Solidarności w latach 1980–1981 był wyjątkowo łatwy. Widać to wyraźnie po 13 grudnia 1981, kiedy do podziemia zesłała tylko niewielka część tego ruchu. Konspirację wymuszały okoliczności, w wielu wypadkach była ona przymusem, a nie chęcią jej uczestników. Rodziła się sama jako odpowiedź na represje – można by pomyśleć” – pisze Paweł Sowiński (s. 24–25). Praca w konspiracji dla niektórych mogła być nobilitująca, mogła ekscytować i dawać poczucie (zasłużonej) satysfakcji.

Autor, opisując metody stosowane przez konspiratorów, zwraca uwagę na to, że stosowanie się do pełnych rygorów konspiracji mogło krępować ruchy i powodować trudności, bardziej przeszkadzać w działaniu, niż je ułatwiać. Autor pokazuje, że część uczestników podziemia lat osiemdziesiątych działała „w półukryciu”. Dotyczy to zwłaszcza drugiej połowy lat osiemdziesiątych, kiedy podziemną działalność podejmowały osoby, które wcześniej już zostały ujawnione, co obniżało poziom tajności (s. 174–175). Dodać można, że znaczna część ludzi była dość dobrze znana od lat z działalności opozycyjnej i nawet jeśli nie zostali oni rozpoznani przez SB, to otoczenie zdawało sobie sprawę z ich aktywności. Wyraźnie pokazują to zjawisko anegdota przytaczane przez świadków, którzy wspominali, że po latach konspirowania często okazywało się, że sąsiedzi wiedzieli o wszystkim.

Pisząc o organizatorach niezależnego ruchu wydawniczego, autor zwraca uwagę na kontekst międzynarodowy, który stanowiła historia wschodnioeuropejskiego samizdatu. Wpływał on na działania prowadzone przez polskich opozycjonistów. Nawet jeśli nie mieli oni z nim bezpośredniego kontaktu, sama wiedza o istnieniu obiegu wolnego słowa skłaniała do aktywizacji środowisk opozycyjnych. Polacy wzorowali się zwłaszcza na rosyjskim samizdacie, początki polskiej prasy niezależnej, przepisy-

wanej przez kolejnych czytelników były bezpośrednim zaczerpnięciem wzorców od dysydentów z ZSRR. Paweł Sowiński, pisząc o samizdacie, zwraca uwagę na cechy różniące go od polskich publikacji. W innych państwach był on zjawiskiem elitarnym, o wysokim poziomie artystycznym. W Polsce miał charakter bardziej polityczny, skierowany był do szerszego odbiorcy, poziom tekstów był bardziej zróżnicowany.

W ocenie autora uwzględnianie przy opisywaniu drugiego obiegu kontekstu samizdatu jest ważne również ze względu na recepcję całego zjawiska w świecie Zachodu. Zauważano, że polski drugi obieg był najbardziej rozwinięty i obecny w zachodnich mediach. Jak przytacza autor, jeden z zachodnich dziennikarzy nazwał go „rolls-roycem środkowo-europejskiej prasy podziemnej” (s. 30). Wynikało to z pewnością z jego związków z „Solidarnością”, która zwłaszcza w latach 1980–1982 cieszyła się ogromnym zainteresowaniem świata Zachodu. Jednocześnie wskazane powyżej istotne różnice były tam mniej ważne, bardziej patrzono na zjawisko jako na całość. Większe zainteresowanie mógł budzić samizdat rosyjski tworzony przed wybitnych pisarzy, autorów tekstów bardziej uniwersalnych niż znaczna część polskich książek drugoobiegowych. Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że tak jak na początku polski drugi obieg czerpał z wzorców innych państw, tak w późniejszym okresie było odwrotnie, czego przykładem są węgierscy drukarze pobierający nauki nielegalnej poligrafii w Polsce w czasach „Solidarności”.

Na tle samizdatu polski drugi obieg wyróżniała jakość techniczna i stopień rozwoju organizacyjnego. Autor zwraca uwagę na profesjonalizację i hierarchizację ruchu następującą wraz z jego rozwojem. Jednocześnie następowała specjalizacja techniczna, rosło zapotrzebowanie na fachowców, w poszczególnych organizacjach tworzyła się hierarchia, co jednak nie powodowało utraty nieformalnego i jednak dość spontanicznego charakteru ruchu. Autor pokazuje problemy w tworzeniu hierarchii wydawnictw. Stawia pytania, czy o ich miejscu powinna decydować jedynie długość działania, liczba wydanych i jakość wydanych książek. Drugi obieg koncentrował się w wielkich miastach. W mniejszych kolportowano wydawnictwa z głównych ośrodków. Tam łatwiej było konspirować i zdobywać potrzebne środki. Jednocześnie to, co było atutem, mogło tworzyć ograniczenia. Jak zauważa autor, wielkomięjska anonimowość jednocześnie ułatwiała i utrudniała tworzenie sieci organizacyjnych podziemia (s. 55–56).

Paweł Sowiński pisze też o funkcjonujących w mniej znaczących ośrodkach opozycyjnych (co nie zawsze było tożsame w małym mieście) inicjatywach, których tworzenie i funkcjonowanie było trudniejsze. To ważne, bo choć rzadko odnosiły one spektakularne sukcesy, to między innymi na nich zasadał się fenomen drugiego obiegu wydawniczego. Te inicjatywy mimo swego małego zasięgu miały istotne znaczenie dla funkcjonowania ruchu w najbliższym otoczeniu. Miały jednak wiele trudności w działaniu. Ich sytuację autor obrazuje przykładami: jedno z łódzkich wydawnictw było w stanie wydawać broszury jedynie do 20 stron, w Częstochowie w drugim obiegu wydawano tylko prasę¹⁶, a w Szczecinie prasa podziemna

¹⁶ W bazie Biblioteki Narodowej pojawia się jedna broszura wydana dwa razy (w 1980 r. i 1985 r.) w Częstochowie najprawdopodobniej przez struktury kościelne.

alarmowała w 1984 r., że dopiero wówczas ukazała pierwsza broszura¹⁷ (58–59). Autor zauważa, że miejsce powstania wydawnictwa nie było decydujące dla jego wielkości i znaczenia, gdyż w dużych ośrodkach funkcjonowały też małe oficyny. Stwierdza, że „najistotniejsi okazywali się więc ludzie – ich samoświadomość, talenty organizacyjne, umiejętności przetrwania w trudnych warunkach” (s. 56). Częściowo można się tym zgodzić, ale czasem większe znaczenie mogły mieć czynniki zupełnie niezależne od samych organizatorów: jak stopień represyjności władz, zaplecze społeczne czy trudność w uzyskaniu potrzebnych kontaktów (o tych problemach autor wspomina w innych miejscach książki). Należałoby wyraźnie podkreślić, że niekiedy te uwarunkowania nawet najbardziej zaangażowanym i utalentowanym osobom mogły skutecznie uniemożliwić podejmowanie skutecznej działalności.

Warto zastanowić się nad wpływem drugiego obiegu wydawniczego na delegitymizację systemu. W dyskusjach dotyczących tego tematu pojawiały się dwie skrajne interpretacje. Z jednej strony były to głosy wskazujące na wyłącznie symboliczne znaczenie nielegalnych publikacji, które miały być nieistotne w kontekście czynników ekonomicznych wywołujących masowe protesty czy sytuacji międzynarodowej. Z drugiej strony uważano, że to drugi obieg wydawniczy obalił komunizm. Pomiędzy tymi interpretacjami rysuje się szerokie pole do dyskusji.

Jak wspominałem, Paweł Sowiński analizuje wpływ nielegalnych książek na delegitymizację systemu politycznego PRL, dochodząc do wniosku, że miały one istotne (choć nie decydujące) znaczenie dla kształtowania się niezadowolonego społecznego. Zgadzając się z tym wnioskiem, można ten problem pogłębić, patrząc na niezależny ruch wydawniczy jako całość obejmującą książki i prasę. Z pewnością publikacje drugiego obiegu spełniały istotne funkcje w ruchu opozycyjnym: informowały o poczynaniach poszczególnych organizacji i działaczy, pokazywały program tego ruchu, zapewniały miejsce prowadzenia sporów, propagowały określone wzorce postaw. Ważna była też ich wspomniana funkcja organizacyjna.

Nielegalne publikacje były popularne w środowiskach krytycznych wobec PRL. Można zadać pytanie, czy jedynie przekonywały już przekonanych. Często ci, którzy decydowali się na ich lekturę, podejmowali świadomą decyzję, na którą wpływ mógł mieć dotychczasowy negatywny stosunek do systemu. Wydaje się, że nie dotyczyło to wszystkich środowisk. Postawy robotników sympatyzujących z opozycją lat siedemdziesiątych, a następnie rozpoczynających działalność w „Solidarności” były kształtowane przez prasę podziemną. Podobnie bywało w przypadku młodzieży. Kontakt z nielegalnymi publikacjami umożliwiał uświadomienie sobie sytuacji politycznej w PRL osobom, które wcześniej nie miały krytycznego stosunku do systemu. Dla niektórych z nich był to początek działalności opozycyjnej.

Tym, którzy już byli zaangażowani, nielegalne wydawnictwa umożliwiały odbycie edukacji politycznej, której nie zapewniała lektura tekstów drukowanych oficjalnie. Mogli zetknąć się z autorami niefunkcjonującymi w życiu publicznym w PRL i kształtować swoje poglądy. Dzięki podziemnym lekturom dowiadywali się

¹⁷ Według bazy Biblioteki Narodowej drugoobiegowa broszura po wprowadzeniu stanu wojennego ukazała się tam już w 1983 r.

o tradycjach politycznych i faktach historycznych oficjalnie w PRL pomijanych. Jedne nielegalne publikacje wpływały na radykalizację poglądów i nastawienia wobec systemu PRL, inne raczej skłaniały do zachowania postawy umiarkowanej.

Ważną rolą prasy drugiego obiegu było uświadamianie środowisk robotniczym ich praw związanych z warunkami w zakładach pracy czy nieprzebrzeganiem przepisów bhp przez władze. W publikacjach nielegalnych omawiano codzienne problemy robotników i namawiano do organizowania się w celu ich pokonywania. Było to istotne zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Wspomnieć tu trzeba o „Robotniku” wydawanym przez KOR i działaniach Wolnych Związków Zawodowych. Jak duże miało to znaczenie, pokazało powstanie „Solidarności”. Podobną funkcję spełniały publikacje drugiego obiegu wobec części innych środowisk.

Nielegalne publikacje wpływały na formy protestu. Widoczne jest to wyraźnie w odniesieniu do protestów w lecie 1980 r., kiedy przynajmniej część środowisk robotniczych przyjęła formę protestów na terenie zakładów pracy pod wpływem publikacji opozycyjnych (popularyzowanych przez Radio Wolna Europa). Strajkujący wyrażali niechęć wobec prasy oficjalnej, ale pisma opozycyjne uznawali za wiarygodne¹⁸. Przykładowo we Wrocławiu w latem 1980 r. kierowana przez Kornela Morawieckiego redakcja „Biuletynu Dolnośląskiego” przygotowała numer specjalny pisma, co było jednym z czynników, które wpłynęły na to, że Wrocław i Dolny Śląsk jako pierwsze masowo wyraziły poparcie dla strajków na Wybrzeżu¹⁹.

Zastanović się można nad tym, które publikacje nielegalne miały większe znaczenie dla kształtowania się sytuacji politycznej. Lektura książki mogła mieć głębszy wpływ na czytelnika niż lektura jednego pisma, jednak generalnie jej zasięg był węższy. „Zakazane książki” wpływały raczej na mniejszą grupę ludzi i był to długofalowy proces. Niemal bezpośredni wpływ na postawy polityczne zauważalny jest w przypadku prasy drugiego obiegu, a nie książek. Pisma drugiego obiegu miały szerszy zasięg. Były krótsze, prostsze w lekturze, bardziej nawiązujące do aktualnej sytuacji, a przez to bardziej polityczne niż część drugoobiegowych książek.

Wśród książek bardziej bezpośredni wpływ na delegitymizację systemu politycznego PRL miały nielegalne publikacje wprost krytykujące system bądź takie, które łatwo było w ten sposób odczytać. Znaczna część podziemnych bestsellerów książkowych miała wyraźną wymowę polityczną. Przykładowo wymienić można historię „Solidarności” Jerzego Holzera²⁰, wspomnienia liderów podziemia w tomie *Konspira*²¹, różnego rodzaju konspiracyjne poradniki czy książki Józefa Mackiewicza. Wydaje się, że przynajmniej dla części środowisk opozycyjnych to tego typu publikacje mogły być ważniejsze niż dzieła literackie. Jednocześnie i wśród nich były książki często wznawiane w podziemiu. Popularność w drugim obiegu twórczości przykładowo Czesława Miłosza czy Witolda Gombrowicza wynikać mogła nie tyle z ich treści ich utworów, ile z tego, że byli zakazani.

¹⁸ P. Sowiński, *Komunikaty z pola walki*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2010, nr 1.

¹⁹ Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 453.

²⁰ J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1983.

²¹ M. Łopiński, M. Moskit, [Z. Gach] M. Wilk, *Konspira – rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Warszawa 1984.

W nawiązaniu do tych przykładów można postawić pytanie, czy większy wpływ miały treści publikowane na łamach nielegalnych wydawnictw, czy sam fakt ich istnienia i rozpowszechniania w społeczeństwie. Można założyć, że nie wszyscy, którzy zbierali i rozpowszechniali druki drugoobiegowe, czytali je wszystkie. Część z nich traktowała je raczej jako sposób wsparcia „Solidarności”. Przy takim spojrzeniu znaczenie nielegalnych publikacji i ich wydawców zależało od skali działania. Niezależnie od treści istnienie wysokonakładowych wydawnictw delegitymizowało system. Jak się wydaje, tak też mogła to odbierać władza, uznając za najgroźniejsze publikacje najpopularniejsze (a więc na przykład najważniejsze tytuły prasowe) bądź te w sposób jednoznaczny pokazujące wady systemu.

Powyższe rozważania dotyczą kręgów opozycyjnych rozpowszechniających i czytających publikacje nielegalne. Można zadać pytanie, czy te druki miały wpływ tylko na tę grupę osób? Nawet ci, którzy ich nie czytali, zdawali sobie sprawę z ich istnienia. Nagłaśniały to ataki pojawiające się w mediach oficjalnych. Wydaje się, że sam fakt świadomości istnienia alternatywnego obiegu wpływał na postrzeganie systemu. Działalność wydawnictw bezdebitowych świadczyła o tym, że istnieje inna możliwość niż posłuszne funkcjonowanie wyłącznie w oficjalnym życiu publicznym w PRL. Zapewne część społeczeństwa przekonywała argumenty władz, aby uznawać nielegalne publikacje za szkodliwe. Wydaje się, że wiele osób zdawało sobie sprawę z ryzyka, z jakim mogło się wiązać ich posiadanie, czego skutkiem są pojawiające się w aktach SB doniesienia o ich znajdowaniu w różnych miejscach. Jak pokazują dokumenty SB, druki podziemne w dużych miastach stanowiły częsty element przestrzeni publicznej. Znajdowano je w miejscach publicznych: na klatkach schodowych, przystankach autobusów, w zakładach pracy. Zapewne znaczna część ludzi, gdy docierała do takich publikacji, przynajmniej w najogólniejszym stopniu próbowała się zapoznać z ich treścią. Nawet najbardziej pobieżny kontakt z „bibułą” mógł przełamywać pewne stereotypy na temat opozycji tworzące się na podstawie jednostronnej propagandy władz.

Zakazana książka Pawła Sowińskiego z pewnością należy do najważniejszych prac dotyczących historii opozycji. Na tle innych wyróżnia ją miejscami mocno eseistyczny styl oraz bardziej analityczny niż opisowy i faktograficzny sposób podejścia do tematu.

Wśród dotychczasowych prac napisanych w sposób tradycyjny jest wiele książek ważnych dla poznania i zrozumienia historii tego ruchu, przynoszących niezwykle istotne ustalenia dotyczące konkretnych wydarzeń, środowisk i postaci. Na ich tle praca Pawła Sowińskiego wydawać się może zbyt ogólna. W dalszym rozwoju badań nad opozycją demokratyczną i „Solidarnością” (ale dotyczy to też wielu innych tematów) cenne ustalenia przynieść mogą prace łączące w większym stopniu, niż miało to miejsce dotychczas, podejście faktograficzne i analityczne.

Praca ta nie zastąpi bardziej systematycznych i szczegółowych badań nad poszczególnymi środowiskami opozycyjnymi czy wzmiankowanymi problemami. Jednak podjęta przez autora próba opisanego mechanizmu działania drugiego obiegu będzie jednym z najważniejszych punktów odniesienia dla badaczy, którzy napiszą o tym zjawisku w przyszłości. W tekście często stawiane są pytania,

na które – jak przyznaje autor – zebrany materiał nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć. Trzeba podkreślić, że samo ich pojawienie się w dyskusji naukowej jest ważne dla pewnego sposobu myślenia o funkcjonowaniu drugiego obiegu wydawniczego i podejmowanych przez badaczy dalszych prób zrozumienia i opisanie rządzących nimi mechanizmów.

Z podejściem takim jak Pawła Sowińskiego wiążą się pewne ograniczenia. Niektóre uogólnienia są zbyt daleko idące, niekiedy brakuje uwzględnienia znaczenia chronologii wydarzeń, niekiedy rozważania wydają się zbyt mocno oderwane od przebadanych źródeł. Niektóre wnioski autora wynikają nie tyle z przeprowadzonych badań nad materiałem źródłowym, ile z intuicji badawczej. Jak sam autor wielokrotnie przyznaje, dopiero szczegółowe badania pozwolą je zweryfikować. Unika formułowania jednoznacznych sądów, pokazując często trudności w stawianiu jednoznacznych wniosków. Prawdopodobnie część hipotez autora nie zostanie potwierdzona w szczegółowych badaniach. Niezależnie od tego *Zakazana książka* jest bardzo wartościową monografią, ważną dla zrozumienia wielu aspektów historii politycznej, społecznej i historii kultury ostatnich dwóch dekad PRL.

Jan Olaszek

Jan Olaszek (ur. 1985) – pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, członek zarządu Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”. Autor monografii *„Nie-liczni ekstremiści”*. *Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego* (2010), tomów źródłowych: *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”*. *Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981* (2010) i *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989* (2010), współautor książki *Solidarność Rolników 1980–1989* (z Andrzejem W. Kaczorowskim i Tomaszem Kozłowskim, 2010). Współredaktor pierwszego tomu serii: *„Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.”* (wraz z Tomaszem Kozłowskim, Warszawa 2011). Przygotowuje pracę doktorską na temat funkcjonowania głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989.